



MÓJ OGRÓD

Swój wymarzony ogród już prawie skończyłem. Teraz zakładam ludziom ogrody i jest tak, jak gdybym marzył dalej. Jestem szczęśliwy, bo robię to, co lubię.



Pan Marian Gaś, właściciel ogrodu we wsi Nowosolna pod Łodzią.

Wszystko na tym świecie się zmienia. Ogrody również przeżywają swoje metamorfozy pośród kolejnych zim, wiosen i spadających liści.

Dwadzieścia lat temu we wsi Nowosolna była sobie działka rekreacyjna. Typowa „spizarnia” pewnej łódzkiej rodziny. Z jabłonkami, krzaczkami porzeczek zgiętymi pod ciężarem owoców i hasającymi wszędzie dzieciakami. Zbierało się tu słodkie truskawki (co było miłe) i wciąż pielito warzywne grządki (co było mniej przyjemne).

ZOSTAŁA KĘPKA TRUSKAWEK

Pan Marian Gaś pracował wtedy w Łodzi, a weekendy spędzał z rodziną na działce. I nie wiadomo dokładnie, jak to się stało, ale zaczęło ubywać grzą-

dek, a pojawiały się na niej wciąż nowe drzewa i krzewy ozdobne. Procesu tego nie przerwała nawet budowa domu, aż z dawnego „sadku” pozostały tylko trzy jabłonki i maleńki zagonek truskawek. Niepostrzeżenie powstał urzekający nastrójem ogród, a pan Marian z włókienika przeobraził się w pełnego zapału i wyobraźni ogrodnika.

Dziwiono się, kiedy sadił na swojej działce brzozy i modrzewie – mało kto na wsi ma fantazję zakładać u siebie „zagajniki”. Sąsiedzi przyglądali się z początku nieufnie, później ze zrozumieniem (ogród już zaczął być widoczny), a na koniec z szacunkiem (facet ma głowę do interesów). Zgodnie bowiem z prawem zmienności pan Marian nie poprzestał na urządzaniu własnego ogrodu. Kiedy miał już u siebie wspaniałą katalpę, urodziwe czarne sosny, masę kwitnących krzewów i oczko wodne pełne



Centrum ogrodu zajmuje malowniczo ukształtowane jezioro. Jego brzegi są urozmaicone – fragmentami trawiaste, żwirowe albo kamieniste.



Ważne są niespodzianki